

EFEKTYWNOŚĆ POLSKIEGO SZKOLNICTWA WYŻSZEGO NA TLE EUROPEJSKIEGO RYNKU PRACY

Karol Klimczak*

Kapitał ludzki, czyli zbiór umiejętności, wiedzy i doświadczenia wszystkich uczestników procesu produkcyjnego w gospodarce, stanowi jeden z najważniejszych zasobów każdego narodu. To mieszkańcy kraju decydują o tym, jak wykorzystają dostępne im środki i co zrobią z nadarzającymi się okazjami. Gdy Polska przystąpi do Unii Europejskiej, będzie musiała włączyć się w walkę konkurencyjną na warunkach panujących na wspólnym wolnym rynku. Wtedy to okaże się ile wari są absolwenci polskich uczelni, czy skutecznie będą mogli odnaleźć się w nowej sytuacji. Ich umiejętności zadecydują o konkurencyjności całej gospodarki. W poniższej pracy przyglądam się sylwetce polskiego absolwenta, odnajdując jego słabe i mocne strony. Najpierw przyjrę się ogólnym zmianom w szkolnictwie wyższym w Polsce, by później omówić proces zdobywania wykształcenia kierunkowego przez studentów, koncentrując się na kierunkach ekonomicznych. Przedstawię także czynniki wpływające na mobilność Polaków na przyszłym, wspólnym rynku pracy. Na koniec omówię proponowane przeze mnie zmiany w sposobie kształcenia studentów.

W swoich rozważaniach skoncentruję się na absolwentach dziennych studiów magisterskich na uczelniach utrzymywanych z środków budżetowych, w szczególności na uniwersytetach. W artykule przyjmuję także kilka założeń dotyczących związku edukacji z gospodarką. Przyjmuję, że poziom kapitału ludzkiego ma istotny, długofalowy wpływ na wzrost gospodarczy. Po drugie, za podstawowe źródło kapitału ludzkiego uznaję edukację formalną, w tym szkolnictwo wyższe. Co za tym idzie, zakładam że edukacja ma wpływ na dobrobyt narodu, zwłaszcza w długim okresie, choć niekoniecznie ma ona bezpośrednie przełożenie na wzrost gospodarczy¹ [Barro za Helliwell 2001, Bassanini i Scarpetta 2001, Becker 1975, oraz Daniel Cohen i Marcelo Soto 2001]. W oparciu o powyższe założenia uznaję, że jakość i powszechność szkolnictwa wyższego mają duże znaczenie dla polityki gospodarczej państwa, które powinno być zainteresowane promowaniem najbardziej efektywnych rozwiązań w tym zakresie oraz inwestowaniem w rozwój uczelni.

* Student V roku Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego.

I. Obecna sytuacja Polski w zarysie

Statystyki dotyczące liczby uczniów i studentów wskazują na coraz większą świadomość potrzeby zdobywania gruntownego wykształcenia. Od 1989 roku nastąpił stopniowy odpływ uczniów z zasadniczych szkół zawodowych, dających wąskie, szybko dezaktualizujące się wykształcenie, natomiast wzrosła liczba uczniów wybierających licea albo technika, a następnie studia. Trend ten nadal się utrzymuje, co najlepiej widać w zmianie liczby studentów z 403,8 tysięcy w roku akademickim 1990/1991 do 1,09 miliona w roku 1997/1998, 1,43 miliona w 1999/2000 i 1,71 miliona w roku 2001/2002. Warto zauważyć, że od połowy lat dziewięćdziesiątych nastąpił szybki wzrost liczby studentów w szkołach niepaństwowych, z 89 tys. w roku szkolnym 1995/1996 do 419 tys. w roku 1999/2000 i 508 tys. w roku 2001/2002. Jednocześnie wzrastały współczynniki skolaryzacji (liczba uczniów w ogóle ludności w danej grupie wiekowej). Największy, bo ponad trzykrotny wzrost wystąpił w udziale studentów w grupie 19-24 lata, osiągając w 2000 roku wartość 30,6%. Pozytywne wyniki daje także porównanie Polski do innych krajów pod względem liczby studentów na 10 tys. ludności (patrz Tabela 1), zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że w 2000 roku wskaźnik ten wyniósł już 404 studentów na 10 tys. mieszkańców.

Tabela 1. Liczba studentów na 10 tys. mieszkańców.

Kraj	Rok	
	1990	1999
Polska	134	287
Czechy	115	187
Francja	300	360
Niemcy	258	263
St. Zjednoczone	540	534

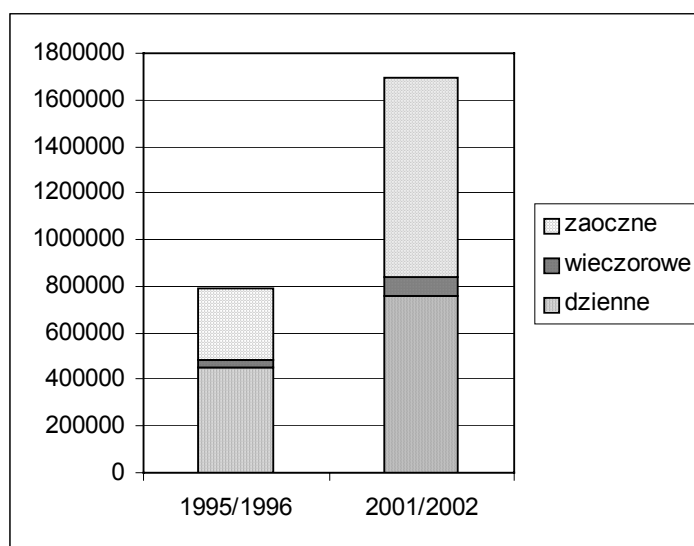
Źródło: Bulska B. M., *Studia wyższe w Polsce*, „Wiadomości Statystyczne”, 11/2000, 2000, oraz obliczenia własne na podstawie danych GUS

Mimo tych pozytywnych zmian, pod względem stopnia wykształcenia ludności Polska cały czas odbiega od średniej krajów OECD: osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym stanowią 29 proc. dorosłej ludności, z wykształceniem podstawowym 37,7 proc., a z wykształceniem wyższym jedynie 11,1 proc. W OECD średnio 29,1 proc. ludności posiada wykształcenie wyższe, a tylko 27,7 proc. podstawowe. Możemy natomiast pochwalić się niskim wskaźnikiem osób, które nie ukończyły żadnej szkoły – 1,7 proc. w porównaniu do 4,1 proc. średnio w OECD.²

Choć powyższe dane wskazują, że Polacy zauważyli konieczność zdobywania wyższego wykształcenia, to pozostaje pytanie, czy instytucje ich kształcące sprostały

wyzwaniu, oraz czy są one w stanie zaoferować im odpowiedni poziom kształcenia. Wątpliwości nasuwają się już, gdy spojrzymy na zmianę liczby studentów studiujących dziennie, wieczorowo i zaocznie (Wykres 1). Okazuje się, że nawet gdy za bazę porównania przyjmiemy rok 1995, kiedy przemiany w Polsce zdążyły się już zaznaczyć, to i tak widać jak nieproporcjonalne zmiany wystąpiły. Od roku 1995 do 2001 liczba studentów ogółem zwiększyła się 2,15 raza, natomiast liczba studentów dziennych jedynie 1,66 raza. Z drugiej strony liczba studiujących zaocznie zwiększyła się 2,78 raza, a studiujących wieczorowo 3,05 raza (choć tych ostatnich cały czas jest stosunkowo niewielu).

Wykres 1. Liczba studentów według systemu studiowania.

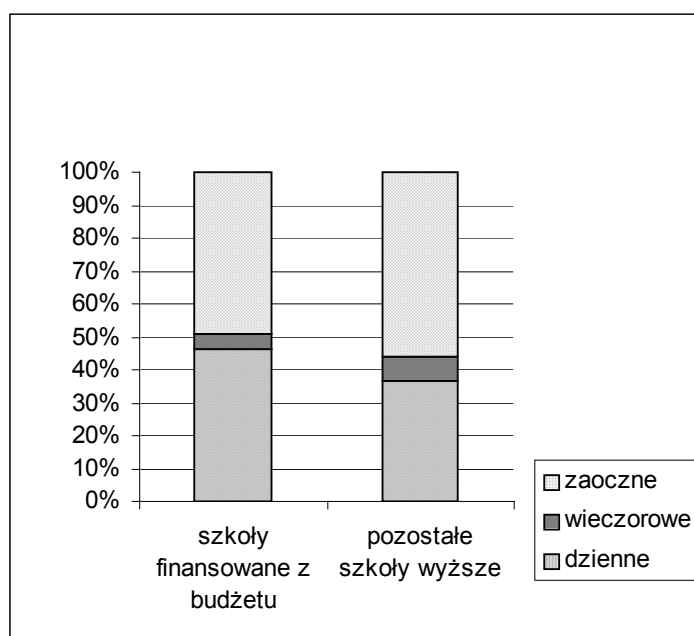


Źródło: GUS

Powyższy wykres pokazuje wyraźnie, że większość studentów studiuje w systemie zaocznym oraz, że system ten zyskiwał na popularności w ciągu ostatnich lat. Z jednej strony możemy uznać ten fakt za pozytywny – coraz więcej ludzi studiuje, nawet jeśli muszą pracować w trakcie studiów. Jednak skutkuje to pogorszeniem jakości wykształcenia oraz dewaluacją dyplomu magisterskiego, gdyż studia zaoczne oferują mniej godzin nauki i ograniczony zakres przedmiotów w porównaniu do studiów dziennych i wieczorowych. Stanowią one formę zdobywania wykształcenia niejako przy okazji pracy, lecz dają taki sam dyplom jak studia dzienne i wieczorowe. Podstawową przyczyną wzrastającej popularności studiów zaocznych jest prawdopodobnie trudna sytuacja na rynku pracy. Coraz więcej studentów dochodzi do wniosku, że bardziej opłacalne jest zdobywanie doświadczenia w pracy jeszcze w trakcie studiów, a co za tym idzie, także różnych umiejętności

praktycznych, niż poświęcanie trzech, czy pięciu lat na studiowanie w trybie dziennym. Kończąc studia będą też w znacznie lepszej pozycji na rynku pracy niż ich koledzy ze studiów dziennych, chociażby dlatego, że mają duże szanse pozostać w dotychczasowym miejscu pracy. Dodatkową zaletą studiów zaocznych jest otrzymywanie wynagrodzenia za pracę, co ogranicza koszty edukacji. W związku z powyższymi czynnikami w ostatnich latach pojawiło się nawet zjawisko przechodzenia studentów dziennych na studia zaoczne. Z ofertą dla ludzi chcących łączyć pracę z nauką wyszły w głównej mierze szkoły prywatne, co pokazuje Wykres 2.

Wykres 2. Proporcje studentów według systemu studiów i rodzaju szkoły wyższej.



Źródło: GUS

Kolejnym czynnikiem, który może mieć negatywny wpływ na poziom kształcenia jest nieproporcjonalny w stosunku do liczby studentów przyrost liczby pracowników dydaktycznych. W okresie gdy nastąpił trzykrotny wzrost liczby studentów, liczba pracowników dydaktycznych w szkolnictwie wyższym wzrosła zaledwie o 15 proc. Czy jest to efekt ukrytego bezrobocia w szkolnictwie wyższym? Zdaniem Elżbiety Wnuk-Lipińskiej,³ szkolnictwo wyższe w okresie socjalizmu działało stosunkowo sprawnie. Z badań przeprowadzonych przez Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego wynika także, że do roku 1993 w porównaniu z rokiem 1985 niewiele zmieniło się w sposobie

funkcjonowania szkół wyższych. Mamy zatem raczej do czynienia z nadmierną eksploatacją istniejących zasobów kadry naukowej w połączeniu ze zbyt małym napływem nowych pracowników. W obecnej sytuacji wiele osób pracuje na dwóch lub trzech uczelniach, co musi skutkować obniżeniem poziomu nauczania, chociażby przez ograniczenie dostępu studentów do wykładowców. Powstaje także pytanie, czy obecna liczba doktorantów zapewni odpowiedni wzrost liczby pracowników w przyszłości?

II. Sylwetka absolwenta

Obecnie przepisy wymagają od uczelni sformułowania sylwetki absolwenta, która ma określać cel kształcenia na danym kierunku – jakiego człowieka ten kierunek kształci, do jakiej pracy go przygotowuje. Na sylwetkę absolwenta składają się jego wiedza, umiejętności i postawy nabyte w toku kształcenia. Złożenie tych czynników ma umożliwić młodemu człowiekowi skuteczne konkurowanie na rynku pracy – stąd też wyraźne określenie celu kształcenia powinno być istotnym elementem zarządzania uczelnią i w oparciu o niego powinny być dokonywane zmiany w programie studiów. Niestety, sądząc po braku informacji na temat sylwetki absolwenta na stronach internetowych największych uniwersytetów, uczelnie te nie zainteresowały się szczególnie tą koncepcją.

Uczelnia powinna przygotować sylwetkę absolwenta w oparciu o perspektywiczne spojrzenie na rynek pracy, wziąć pod uwagę nie tyle jego obecny stan, co raczej tendencje i zmiany zachodzące w strukturze popytu na pracę. Co za tym idzie, władze uczelni na wszystkich szczeblach powinny mieć dostęp do fachowych informacji na ten temat ze źródeł rządowych, lub utrzymywać szerokie kontakty z otoczeniem zewnętrznym poprzez tworzenie organów doradczych, składających się z przedstawicieli przedsiębiorstw (na przykład konwenty w Państwowych Wyższych Szkołach Zawodowych). Ciekawym przykładem rządowej bazy danych na ten temat jest serwis internetowy *Skillsbase* prowadzonych przez publiczny Warwick Institute for Employment Research w Wielkiej Brytanii. Na stronie internetowej tego instytutu nieodpłatnie dostępne są szczegółowe dane na temat bezrobocia, zatrudnienia, deficytowych zawodów, poziomu kwalifikacji siły roboczej – dostępne są zarówno prognozy jak i informacje na temat tendencji w przeszłości, łącznie z szeregami danych.

III. Wiedza

W Polsce panuje przekonanie o wyższości intelektualnej naszych absolwentów nad ludźmi wykształconymi w uczelniach zachodnich. Dotyczy to przede wszystkim wiedzy teoretycznej – ludzie wykształceni w naszych uniwersytetach, którzy wyjechali na zachód uważani są za świetnych fachowców. Stereotyp ten jest oczywiście przesadzony, choć z całą pewnością wielu studentów polskich posiada większą wiedzę teoretyczną niż ich zagraniczni koledzy. Szybko należy jednak przypomnieć sobie o kilku istotnych faktach.

Po pierwsze, za granicę wyjeżdżają najlepsi i najbardziej aktywni, a spotykają tam normalny przekrój studentów. Pamiętajmy, że gdy pracodawcy z krajów unijnych zainteresują się rynkiem polskim zobaczą na nim nie tylko najlepszych absolwentów studiów dziennych, ale także ogromną liczbę absolwentów studiów zaocznych i wieczorowych, którzy mają takie same dyplomy, choć nie przeszli przez sito egzaminacyjne i kształcili się w znacznie gorszych warunkach. Dla osoby nie znającej realiów polskich zorientowanie się w faktycznym poziomie wiedzy posiadacza dyplomu magistra musi być bardzo trudne i będzie wymagało dodatkowych nakładów, co może z kolei zmniejszyć zainteresowanie inwestorów naszym rynkiem.

Jeśli zatem porównujemy wiedzę naszych absolwentów, którzy postanowili szukać pracy za granicą, to musimy porównywać ich z najlepszymi absolwentami tamtejszych uniwersytetów. Z pewnością okaże się wówczas, że mają oni równie głęboką wiedzę. Co więcej, ze względu na możliwość swobodniejszego kształtowania programu studiów, najlepsi studenci zagraniczni, nastawieni na kontynuowanie kariery akademickiej, mogą być znacznie lepiej przygotowani do pracy naukowej. Naszym studentom często brakuje umiejętności zastosowania swojej wiedzy do krytycznej obserwacji i analizy otaczających zjawisk, nie znają też dobrze metodologii ich dziedziny. Być może dlatego pod względem naukowym Polska słynie głównie z matematyków i fizyków, którzy ze względu na specyfikę dziedziny nie mogą prowadzić pracy naukowej bez dobrej znajomości metodologii. Dziedziny humanistyczne i społeczne stawiają mniej ostre wymagania.

Po drugie, w Polsce cały czas najszerzej stosowany jest bardzo tradycyjny sposób wykładania wiedzy w szkołach wyższych, na co dowodów dostarcza chociażby lektura podręczników akademickich do ekonomii. Wiele z nich składa się z setek definicji, klasyfikacji i podziałów – wiedzy, która nie umożliwia kompleksowej analizy i zrozumienia zjawiska. Brakuje natomiast szerokiego spojrzenia na problem w oparciu o przykłady wzięte z życia. Sytuację pogarsza stosowanie systemu wąskich kierunków, które nie pozwalają na

zdobycie kompleksowego wykształcenia w danej dziedzinie. W przypadku kierunków ekonomicznych podział między ekonometrię, ekonomię, stosunki międzynarodowe, finanse i bankowość oraz zarządzanie wydaje się mieć charakter negatywny, czyli wycinania treści należących do jednego kierunku z programu innych, zamiast dodatkowego rozwijania zagadnień kierunkowych. Dobrze wykształcony będzie jedynie ten student, który postanowi się kształcić we własnym zakresie, studiując odpowiednią literaturę – takich jednak jest niestety niewiele.

Po trzecie, większy zasób wiedzy niekoniecznie musi owocować większymi szansami na rynku pracy, choć niewątpliwie imponuje innym studentom. Pracodawcy wymagają od młodych pracowników także, aby szybko dostosowali się oni do pracy w przedsiębiorstwie i posiadali odpowiednie umiejętności.

IV. Umiejętności i postawy

W opisie sylwetki absolwenta każdego kierunku Rada Główna Szkolnictwa Wyższego zawiera opis zawodów lub instytucji do pracy, w których dany kierunek ma przygotować studenta. Tymczasem ogromna większość studentów uważa, że studia nie przygotowują ich do pracy. Oczywiście otrzymują oni wykształcenie, ale tylko teoretyczne – nie posiadają potrzebnych umiejętności.

Nie chodzi tu bynajmniej o brak tak zwanych przedmiotów praktycznych. Wiele z przedmiotów, które mają mieć taki charakter ogranicza się do podawania ogólnikowych informacji i ma charakter właściwie teoretyczny. Problem polega na tym, że uczelnia w ogóle nie wykształca umiejętności potrzebnych studentowi: umiejętności postrzegania i analizy zjawisk i faktów w różnych aspektach, umiejętności oryginalnego myślenia, logicznej analizy problemów z ich dziedziny, praktycznego użycia posiadanej wiedzy do syntezy rozwiązań tych problemów, użycia kryteriów oceny optymalności rozwiązania, ani umiejętności sprawnej komunikacji (pisemnej i ustnej).⁴ Umiejętności te studenci muszą posiadać sami – zazwyczaj wynieść je z domu – choć częściowo mogą je nabyć na uczelni przez kontakt z lepszymi kolegami i koleżankami. Znajduję tutaj kolejny argument przeciwko równouprawnieniu studiów zaocznych, które nie dokonując odpowiedniej selekcji produkują magistrów nie posiadających podstawowych umiejętności.

Studenci nie są przygotowywani do pracy naukowej. Niektórzy potrzebne wzorce wynieśli z domów od rodziców będących pracownikami naukowymi. Inni jednak nie mają szans nabyć potrzebnych umiejętności i postaw. Sytuację pogarsza fakt, że brakuje dobrych

wzorców wśród pracowników naukowych, którzy sami nie zostali nigdy porządnie nauczeni metodologii i zasad obowiązujących w nauce.

Studenci nie są także przygotowywani do pracy w innych instytucjach, gdyż brakuje im podstawowych umiejętności związanych z pracą w zespole. Uczelnia zazwyczaj nie stara się aktywnie rozwijać zdolności organizacyjnych studentów, co można zaobserwować na podstawie samorządu studenckiego. Na większości wydziałów Uniwersytetu Łódzkiego samorząd praktycznie nie spełnia żadnych funkcji istotnych z punktu widzenia studentów. Na szczęście, uczelnia ułatwia tworzenie nowych organizacji, gdzie studenci mogą poznawać zasady organizowania pracy zespołowej i pracy w zespołach. Jednak studenci nie mają także wiedzy ani doświadczenia w zakresie funkcjonowania w środowisku biurowym, ani nie potrafią praktycznie wykonywać czynności, o których uczyli się na studiach. Najczęściej studenci znają możliwości działań, lecz nie orientują się jak owe działania przeprowadzić. Można zawsze powiedzieć, że wszystkie te umiejętności można nabyć samemu idąc na odpowiedni kurs, lub zgłębiając literaturę i starając się o praktykę w odpowiednim przedsiębiorstwie. Jednak społeczeństwo nie poświęca potężnych środków na utrzymanie uczelni, aby młodzi ludzie musieli zdobywać podstawowe umiejętności za własne środki.

Aby absolwenci mogli skutecznie konkurować na rynku pracy, potrzebne są im także odpowiednie postawy: przedsiębiorczość, otwartość na nowe wzorce i doświadczenia, elastyczność, poczucie odpowiedzialności, mobilność, a także postawy obywatelskie. Państwo powinno wykorzystywać możliwość pozytywnego wpływania na rozwój młodych ludzi także na studiach. Czy jednak uczelnie wkładają wysiłek w wykształcanie owych postaw? Sam system szkolnictwa wyższego i funkcjonowania uczelni jest tak sztywny, że nie umożliwia elastycznego i kreatywnego podchodzenia do planów karierowych. Wykładowcy natomiast, nie są przygotowani do kształtowania postaw studentów, mogą więc robić to tylko i wyłącznie według własnych przekonań i chęci. Z drugiej strony, samo przebywanie w gronie studenckim, może spowodować spontaniczne wykształcanie się wspomnianych postaw.

V. Mobilność

Mówiąc o konkurencyjności absolwentów na rynku europejskim nie możemy nie wspomnieć o problemie mobilności. Wejście do Unii Europejskiej będzie dla polskich absolwentów ogromną szansą na zdobycie praktyki i doświadczenia w lepiej rozwiniętych

i zorganizowanych gospodarkach Europy Zachodniej. Już dzisiaj najlepsi spośród studentów mają szansę na znalezienie interesującej i dobrze płatnej pracy za granicą. Część z nich wróci później do kraju przynosząc ze sobą korzystne wzorce, których u nas brakuje. Istnieje jednak kilka istotnych negatywnych czynników, które ograniczają mobilność Polaków.

Po pierwsze, choć istnieje spora szansa, że Polacy będą bardziej mobilni niż ich zachodni sąsiedzi, to trudno oczekiwać, że dojdzie do masowej migracji ludzi wykształconych. Wniosek taki można wyciągnąć na podstawie historii UE, gdzie penetracja rynku ma cały czas nieznaczny charakter. Nawet wśród studentów dochodzi tylko do małej wymiany – 232 tysiące studentów studiuje poza swoim krajem macierzystym, na prawie 15 milionów studentów ogółem.⁵ Jako przyczyny małej mobilności podaje się zazwyczaj różnice kulturowe, brak zainteresowania innymi krajami, problemy językowe, ryzyko i koszty migracji oraz bariery w podjęciu pracy za granicą, które istnieją także na wspólnym rynku. Poprawienie tej sytuacji wymaga zwiększonego wysiłku w zakresie wykształcania postaw studentów – otwartości na inne kultury, woli podjęcia ryzyka wyjazdu jako inwestycji w przyszłość. Musi to być połączone z edukacją w zakresie charakterystyki obcych krajów, możliwości i problemów związanych z migracją oraz prowadzenia szerokiej współpracy z zagranicznymi uczelniami.

Po drugie, poważną przeszkodą na drodze do wyższej mobilności jest słaba znajomość języków obcych. Rzecz jasna najlepsi studenci języki znają, jeden lub dwa, czasami nawet trzy. Jednak nie nauczyli się ich w szkole ani na uczelni, lecz za własne pieniądze na prywatnych kursach. Normą powinno być nauczanie dwóch języków w uczelniach. Ponadto konieczne jest wypracowanie metod kontroli nad efektami pracy lektorów. Na Uniwersytecie Łódzkim istnieje pozawydziałowa jednostka pod nazwą Studium Języków Obcych, obsługująca wszystkie kierunki poza filologiami. Władze uczelni, ani wydziałów nie starają się uzyskać większego wpływu na działalność tej jednostki, w związku z czym praca lektorów pozbawiona jest odgórnej kontroli i nadzoru. Efektem braku wymagań jest niska wydajność lektoratów – duży nakład godzin nauczania owocuje nieznacznym rozwojem umiejętności słuchaczy. W Polsce niski jest zresztą poziom nauczania języków na wszystkich szczeblach edukacji formalnej, a także niestety poza nią. Brakuje nastawienia na efekty nauczania, dostosowania do potrzeb ucznia, a dominuje koncepcja jak najdłuższego przetrzymania słuchacza na kursach. Wspomniany problem, który poruszam jako praktykujący nauczyciel angielskiego, ma złożony charakter i wymaga nacisków na lektorów zarówno z ich środowiska jak i spoza niego. Z punktu widzenia uczelni, konieczne jest

natomiast stawianie kursom językowym konkretnych wymagań i sprawdzanie stopnia ich spełnienia przez obiektywne sprawdziany.

VI. Możliwości poprawy sytuacji

W poprzednich punktach omówiłem wybrane problemy polskiego szkolnictwa wyższego, mające wpływ na absolwentów uczelni i ich konkurencyjność na rynku pracy. Należy teraz udzielić odpowiedzi na pytanie, jak poprawić obecną sytuację? Jak zwiększyć szanse naszych absolwentów na rynku pracy?

Pierwszym narzucającym się kierunkiem działań jest zwiększenie elastyczności systemu studiów. Propozycja ta jest szeroko omówiona w literaturze,⁶ więc pozwolę sobie na wspomnienie tylko kilku najważniejszych kwestii. Elastyczność musi polegać na umożliwieniu studentowi swobodnego dokonania wyboru specjalności oraz przedmiotów dodatkowych. Konieczne jest zrezygnowanie z obecnej koncepcji kierunków (zapisanej w ustawie o szkolnictwie wyższym) na korzyść studiów o charakterze ogólnym (np. Ekonomia), na których student dokonuje stopniowo wyboru specjalności (np. Finanse Międzynarodowe). W ten sposób możliwe stałoby się odsunięcie decyzji o wąskiej specjalizacji na ostatnie lata studiów, kiedy student ma lepsze możliwości rozpoznania zarówno rynku pracy, jak i swoich zainteresowań i możliwości. Rozwiązania takie wprowadziły już niektóre uczelnie (Wydział Elektroniki i Technik Informacyjnych Politechniki Warszawskiej, a także w pewnym zakresie Szkoła Główna Handlowa) jednak brakuje woli i odpowiednich nacisków odgórnych, by zmiany dokonano we wszystkich uczelniach państwowych.

Konieczne jest także wprowadzenie pełnej dwustopniowości studiów, połączonej z doprowadzeniem (na drodze akcji edukacyjno-promocyjnej) do rozpowszechnienia i uznania w świadomości publicznej tytułu licencjata. Niedopuszczalna jest sytuacja, gdy system szkolnictwa wyższego jest zamknięty i niedrożny. Obecnie osoba, która studiowała przez pięć lat na studiach dziennych, ale otrzymała tylko absolutorium nie ma formalnie wykształcenia wyższego. Ma je natomiast ktoś, kto studiował przez trzy lata w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej, lub w szkole prywatnej. Patologiczna jest także sytuacja posiadaczy tytułu licencjata, którzy magistra uzyskują niejako bocznymi drzwiami poprzez wątpliwej jakości płatne studia uzupełniające. Wprowadzenie na wszystkich uczelniach i kierunkach pełnej dwustopniowości rozwiązałoby te problemy.

Rozwiązania wymaga także kwestia niewrażliwości uczelni na zmiany w otoczeniu zewnętrznym. Problem ten porusza Ireneusz Białecki⁷ i znajduje jego źródło w bezwładności

struktur decyzyjnych na uczelniach oraz źle rozumianej autonomii uczelni. Nie zagłębiając się w te złożone kwestie, stwierdzę jedynie, że dotychczasowe postępowanie uczelni bezsprzecznie dowodzi nieefektywności obecnego systemu decyzyjnego. We władzach uczelni musi znaleźć się grupa profesjonalistów w zakresie szkolnictwa wyższego, choć oczywiście nie wyklucza to utrzymania demokratycznego stanowiska rektora. Uczelnie będą musiały stworzyć procedury pobierania informacji z otoczenia na temat zmian na rynku pracy oraz oczekiwań pod ich adresem. Muszą też mieć prawną i organizacyjną możliwość wprowadzania szybkich zmian oraz kontrolowania efektów ich działań. Należy zatem doprowadzić do takiej zmiany prawa o szkolnictwie wyższym, by uczelnie mogły wyrwać się z obecnego bezwładu, nawet jeśli oznacza to zachwianie dotychczasowej wysokiej pozycji starszej kadry naukowej. Trudno bowiem przyznawać naszym naukowcom przywileje godzące w skuteczność działalności edukacyjnej uczelni w momencie, gdy ich osiągnięcia naukowe w większości nie są na zadowalającym poziomie.

Odważny program rozwojowy dla polskiego szkolnictwa wyższego proponuje Pawłowski.⁸ Wyraża przekonanie, że konieczne jest wzmocnienie odgórnej regulacji i presji na szkolnictwo wyższe poprzez stworzenie oddzielnego ministerstwa do spraw szkolnictwa wyższego na bazie części struktur Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu oraz Komitetu Badań Naukowych. Proponuje on także zrównanie uczelni publicznych i prywatnych poprzez wprowadzenie bonów edukacyjnych, a także uwolnienie płac pracowników naukowo-dydaktycznych oraz profesjonalizację stanowiska rektora. Obawiam się, że tak daleko idący projekt nie jest możliwy do zrealizowania, być może zresztą tak drastyczne środki wcale nie przyniosłyby pożądanego efektów. Jednak możliwe jest ujednoczenie struktur rządowych zajmujących się szkolnictwem wyższym, a nawet podporządkowanie polityki naukowej polityce edukacyjnej. Być może dobrym pomysłem byłoby także rozdzielenie pracy naukowej od dydaktycznej pracownika uniwersytetu, na przykład poprzez zawieranie dwóch oddzielnych umów na różnych zasadach (np. o pracę oraz o dzieło).

Najważniejszym problemem naszego szkolnictwa wyższego nie jest jednak sama struktura i system, lecz umiejętności prowadzących zajęcia. Działalność dydaktyczna traktowana jest przez większość pracowników oraz przez władze uczelni, jako dodatkowa w odniesieniu do naukowej, mimo że jakość pracy naukowej w Polsce trudno ocenić wysoko. Dydaktyka musi stanowić równie ważny element dorobku pracownika uczelni jak jego praca naukowa. Wykładowcy, zwłaszcza na pierwszych latach studiów, powinni posiadać umiejętności konieczne przy wykonywaniu zawodu nauczycielskiego – potrafić prowadzić zajęcia według programu w sposób interesujący dla słuchaczy, równoważyć ilość wykładu

teoretycznego z treściami praktycznymi i przykładami, umieć sprawić by słuchacze zrozumieli przedmiot, a nie tylko się go nauczyli. Inaczej prowadzone powinny być wykłady, inaczej ćwiczenia – nie tylko pod względem treści, ale także metod. Pracownicy uczelni muszą być świadomi spoczywającej na nich odpowiedzialności ukształtowania młodych ludzi także pod względem postaw.

Rozwiązanie powyższego problemu jest oczywiste: należy wyszkolić wykładowców. Jedyne program obowiązkowego szkolenia nauczycieli akademickich, podobny do tego jakemu poddawani są nauczyciele na niższych szczeblach edukacji, umożliwi podniesienie jakości kształcenia. Bez zastosowania tego rozwiązania, wszelkie reformy szkolnictwa wyższego wywołają jedynie powierzchowne zmiany, które nie zmienią znacząco poziomu kształcenia. Kurs nauczycielski winien kończyć się egzaminem dopuszczającym do zawodu, a efekty działalności nauczyciela systematycznie kontrolowane. Niezmiernie ważne jest także by z wyników kontroli wyciągano wnioski i na ich podstawie podejmowano decyzje co do dalszego zatrudnienia, wysokości wynagrodzenia, czy też kar dyscyplinarnych. Kontrolą jakości kształcenia mogłaby się zajmować stała jednostka ponadwydziałowa, lub wydziałowa, w której skład wchodziłoby specjaliści z zakresu dydaktyki szkoły wyższej. Powinna ona mieć możliwość przeprowadzania hospitacji, badań opinii studentów na temat nauczycieli, oraz posiadać instrumenty egzekwowania wymogów.

Powyższe propozycje dotyczące kształcenia wykładowców idą w parze z wprowadzeniem systemu dwustopniowego. Pierwszy stopień stanowiłby przedłużenie ogólnego szkolnictwa powszechnego. W związku z tym praca ze studentami byłaby bliższa sposobom nauczania w szkołach średnich, a większa część nauczycieli mogłaby nie prowadzić działalności naukowej. Stopień drugi, już nieco elitarny, dawałby możliwość stymulującego dwustronnie kontaktu studentów z naukowcami. Być może na tym etapie pozytywne efekty dałoby utrzymanie tradycyjnego modelu uczeń-mistrz. Studia doktoranckie – czyli trzeci stopień – pozwalałyby na pełne wprowadzenie studenta w świat nauki.

VII. Podsumowanie

Wprowadzenie opisanych powyżej zmian wymaga modyfikacji prawa o szkolnictwie wyższym, a także struktury i procedur organizacyjnych w uczelniach. Wśród zmian w prawie najważniejsze wydaje się:

- zniesienie obowiązkowości kształcenia w oparciu o kierunki,

- wprowadzenie pełnej dwustopniowości studiów w oparciu o system stosowany w Europie Zachodniej, by poprawić uznawalność i rozpoznawalność polskich dyplomów,
- wprowadzenie osobnych dyplomów po studiach dziennych, wieczorowych i zaocznych,
- rozdzielenie pracy naukowej od dydaktycznej pracowników (np. dwie umowy),
- wprowadzenie obowiązku szkolenia nauczycieli akademickich w zakresie dydaktyki szkoły wyższej,
- chociaż częściowe uwolnienie płac i zasad zatrudniania pracowników naukowo-dydaktycznych i dydaktycznych,
- wprowadzenie obowiązku skutecznej weryfikacji działalności dydaktycznej pracowników oraz procedur egzekwowania obowiązku podnoszenia poziomu umiejętności

Zmiany w prawie miałyby za zadanie umożliwić wprowadzenie następujących zmian w sposobie funkcjonowania uczelni:

- wprowadzenia elastycznego systemu studiów,
- prowadzenia zajęć dydaktycznych przez wykwalifikowanych nauczycieli akademickich,
- stworzenia procedur systematycznej weryfikacji poziomu kształcenia i skutecznych procedur egzekwowania podnoszenia kwalifikacji nauczycieli,
- stworzenia procedur rozpoznawania zmian na rynku pracy i stworzenie stałych procedur modyfikowania programu studiów oraz metod nauczania w oparciu o prognozy i oczekiwania co do rynku pracy,
- metod profesjonalnego informowania studentów o tendencjach na rynku pracy,
- stworzenia na wydziałach lub poza nimi jednostek odpowiedzialnych za monitorowanie jakości kształcenia i promujących nowe rozwiązania zakresie podnoszenia jakości,
- rozliczanie pracowników z osiągnięć dydaktycznych na równi z osiągnięciami naukowymi, oraz włączenie obydwu sfer działalności do dorobku pracownika,

Uelastycznienie systemu studiów oraz profesjonalizacja zawodu nauczyciela akademickiego są zmianami nieuniknionymi. Musimy ich dokonać, jeśli chcemy, aby zarówno nasi absolwenci jak i nasze uczelnie liczyły się na rynku europejskim. W przeciwnym wypadku skostniała struktura, bezwład organów decyzyjnych połączony z oporem starszej kadry naukowej przed wszelkimi zmianami oraz brak spójnej wizji i odgórnych nacisków ze strony władz centralnych mogą doprowadzić do marginalizacji polskiego szkolnictwa wyższego na tle ciągle zmieniającego się otoczenia zewnętrznego.

Jednocześnie, każdy rok zwłoki może oznaczać częściowe zaprzepaszczenie szans na szybszy rozwój i stabilizację ekonomiczną naszego kraju. Modernizację polskiego szkolnictwa wyższego należy uznać za priorytetową formę inwestycji w przyszłość Polski.

¹ Helliwell J. F., *The Contribution of Human and Social Capital to Sustained Economic Growth and Well-Being*, Symposium Report, OECD Conference Papers 2001, www.oecd.org; także Bassanini, A. i Scarpetta S., *Does Human Capital Matter For Growth In Oecd Countries? Evidence From Pooled Mean-Group Estimates*, OECD, Economics Department Working Papers No. 282, 2001, www.oecd.org/eco; oraz Becker G. S., Tamura R. F., Murphy K. M., *Human Capital, Fertility and Economic Growth*, NBER Working Papers No. 3414, 1990, www.nber.org; oraz Cohen D. i Soto M., *Growth and Human Capital: Good Data, Good Results*, OECD Development Centre Technical Paper No. 179, 2001, www.oecd.org.

² Dietrych M., *Dylematy szkolnictwa w Polsce*, „Nauka”, Nr 4/2001.

³ Wnuk Lipińska E., *Innowacyjność a konserwatyzm*, CBP NiSW UW, Warszawa, 1996.

⁴ Morawski R., Woźnicki J., Wprowadzenie (w:) *Elastyczny system studiów dwustopniowych*, PWN, Warszawa, 1996.

⁵ *Key Data on Education in Europe 1999/2000*, European Commission, 2000.

⁶ Woźnicki J. (red.), *Model zarządzania publiczną instytucją akademicką*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa, 1999; oraz Białecki I., *Reformowanie szkoły wyższej – kierunki polityki*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, nr 1/2001.

⁷ Białecki I., op. cit.

⁸ Pawłowski K., *Przyszłość szkolnictwa wyższego w Polsce*, Nauka i Szkolnictwo Wyższe, nr 2/2001.